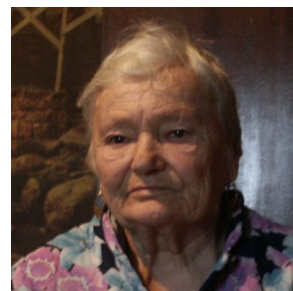


## DANUTA IWANIUK (Z D. PUCH) ur. 1932; Wólka Kańska



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Historia Żydówki Gitli
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Wólka Kańska; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Iwaniuk Danuta, Wólka Kańska, Żydzi, Holocaust, Puch, Sprawiedliwi wśród narodów Świata, Światła w Ciemności, II wojna światowa, Gitla

### Historia Żydówki Gitli

Żydówka młoda, chciała koniecznie po polsku, żeby ją nauczyć. Gucia, po żydowsku Gitla. Ja akurat chodziłam do komunii się uczyć i ona przy mnie się uczyła. W Kanim jest kościół nowo wybudowany. To była cerkiew kiedyś a już za nas - ksiądz. Wojciechowski [dziedzic w Kanim, również odznaczony medalem - red.] dał drzewo na kościół. Jak szłam do komunii, to już był kościół. Ksiądz nazywał się Gąsek. Z powodu obecności Niemców rok był opóźniony. Gitla miała wtedy kilkanaście lat. Kiedyś było inaczej, dzisiaj poubierane wszystko na ekstra. Kiedyś balon leciał, z materiału sukienkę mnie uszyli. A pantofle trzeba było pożyczyć. Wszystko za Niemców.

Jak już mieliśmy tę Żydóweczkę wychrzcić, trzeba było księdza uwolnić. Ojciec poszedł, powiedział, że ja nie umię nic. Błagać księdza, żeby mnie przepuścił. To była umowa, że Gitlę trzeba wychrzcić. Jak poszła do księdza, to wszystko wiedziała. Jak ksiądz mógł odmówić? Takie rzeczy nie zrobić? To jest wszystko dla Boga.

Wychrzciliśmy ją na moje nazwisko i imię. [pewna niejasność, bo o Gitli mówi potem „Stasia”, czyli nazywa imieniem siostry - red]. Jeszcze wtedy Żydów tak nie mordowali.

A skąd ona się wzięła? Tutej po sąsiedzku Żydy mieszkali. Nie tylko oni, bardzo dużo. I zawsze jak mama nas uczyła pacierza, to Gitla prosiła, żeby jej nie wyganiać tylko: „Puchowo, ja chcę polskiego pacierza, Puchowo ja chcę polskiego pacierza”. Jak mama mogła powiedzieć, że nie?! Jak najbardziej, kiedy chcesz, proszę bardzo. Ona po prostu łkała. Lepi znała tego pacierza jak mama. Pięć lat ode mnie starsza była. I tak się tuliła do nas. Jak wyglądała? Do moji siostry podobna, do Staśki. Jej matka - nazywali ją Psipsia - była nienormalna. Coś ji tam brak było. A może tak udawała? Ojciec był garbaty. Brat sadów pilnował. I tak to żyło, jak mogło. Aby przeżyć. A życie kosztowało. Jak nie zarobisz, nie postarasz się to, co będziesz jadł. Ale już późni, jak Gitla wyjechała, i jej matka: „Puchu, gdzie się podzieli moje Gitle? Oddajcie mnie, bo poddam na policję.”

Ten Lejba [ojciec Gitli-red.], buzię jej zatykał- był trocha mądrzejszy: „Nie gadaj nic, słuchaj, Puch wi, Puchowo wi, co robi. Nic nie gadaj, oni wiedzą, co robią.”

Rodzice nie załatwiali chrztu razem. Za dużo by było podejrzania. Wszystko ojciec załatwiał.

Jak wychrzciliśmy Gitlę, to ja zostałam, a ona pojechała z warszawianką do Łodzi i tam została. Ta facetka siedem języków znała, kogo chciała, to oszukała. Gitla wsiadła do pociągu, pojechała i nie pokazywała się aż po wojnie. Przyjechała już z dziećmi do rodziców moich podziękować.

Takie czasy byli. A to, co się przeżyło, to nie daj Boże nikomu. I Bogu dzięki, że się uratowało komuś życie. Jak ktoś prosi o życie, trzeba go ratować i dać to życie.

Data i miejsce nagrania	2008-02-07, Wólka Kańska
Rozmawiał/a	Joanna Stachyra
Transkrypcja	Joanna Stachyra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"